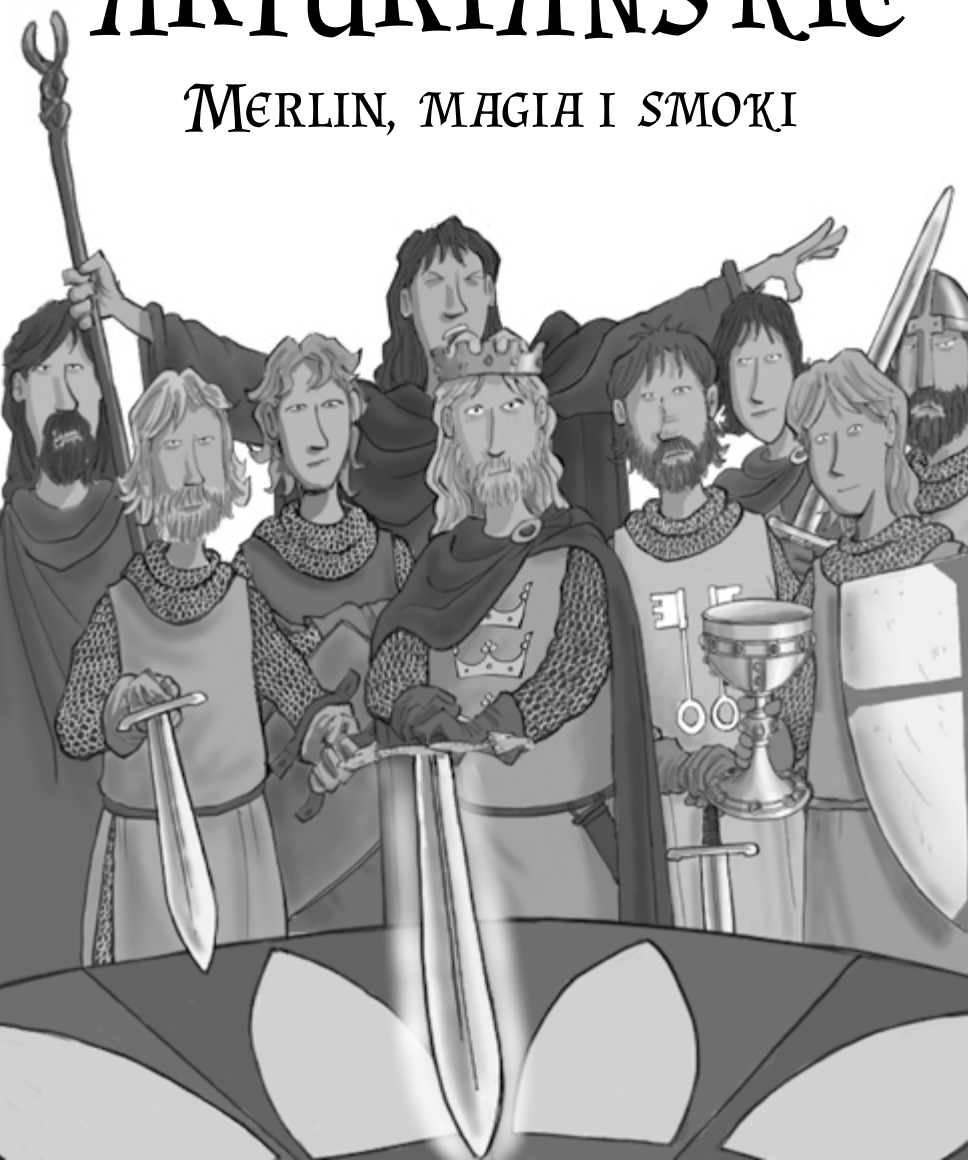


LEGENDY ARTURIAŃSKIE

MERLIN, MAGIA I SMOKI



LEGENDY ARTURIANSKIE

MIECZ W KAMIENIU

Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału:
*The Legends of King Arthur: Merlin, Magic, and Dragons.
The Sword in the Stone*

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2020]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

Adaptacja: Tracey Mayhew
Ilustracje: Mike Phillips
Projekt okładki: Mike Phillips i Margot Reverdiau

Tłumaczenie: Karolina Podlipna

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Renata Bubrowiecka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8233-298-8
EAN: 9788382332988
ISBN e-book: 978-83-8233-299-5

Druk: Edica

Adaptacja
Tracey Mayhew

Ilustracje
Mike Phillips



Rozdział pierwszy

Artur był wykończony. Cały dzień spędził z bratem w miasteczku, gdzie sprzedawali jajka i zboże, które rano dał im ojciec.

Kay jak zwykle skorzystał z okazji, by zajrzeć po drodze do wszystkich mieczników i płatnerzy i popodziwiać nową broń oraz zbroje.





Choć miecze i łuki Artura nie interesowały, lubił patrzeć na entuzjazm starszego brata, który sprawdzał wyważenie i ułożenie w dłoni jednego miecza po drugim. Kay zagłębił się w swoich marzeniach, a Artur doskonale wiedział, że brat wyobraża sobie siebie właśnie w tym czy tamtym lśniącym hełmie, wymachującego jednym z błyszczących ostrzy.

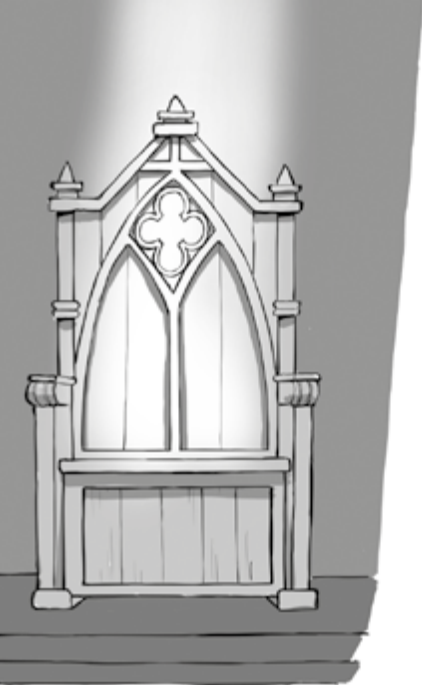
– Arturze, pewnego dnia... – poprzyśiągł uroczyście, odkładając na miejsce włócznię znacznie dłuższą od niego. –

Pewnego dnia zostanę rycerzem królestwa. Będę służyć królowi. Walczyć za Brytanię!

Kiedy wracali do domu, Kay ścinał patykami rosnące przy drodze chwasty, a ten kładł je pokotem znacznie lepiej niż stary miecz ojca, który chłopiec miał przypasany do boku.

– Kiedy znowu będziemy mieli króla – perorował – będzie on potrzebował lojalnych rycerzy, aby pomogli mu pokonać





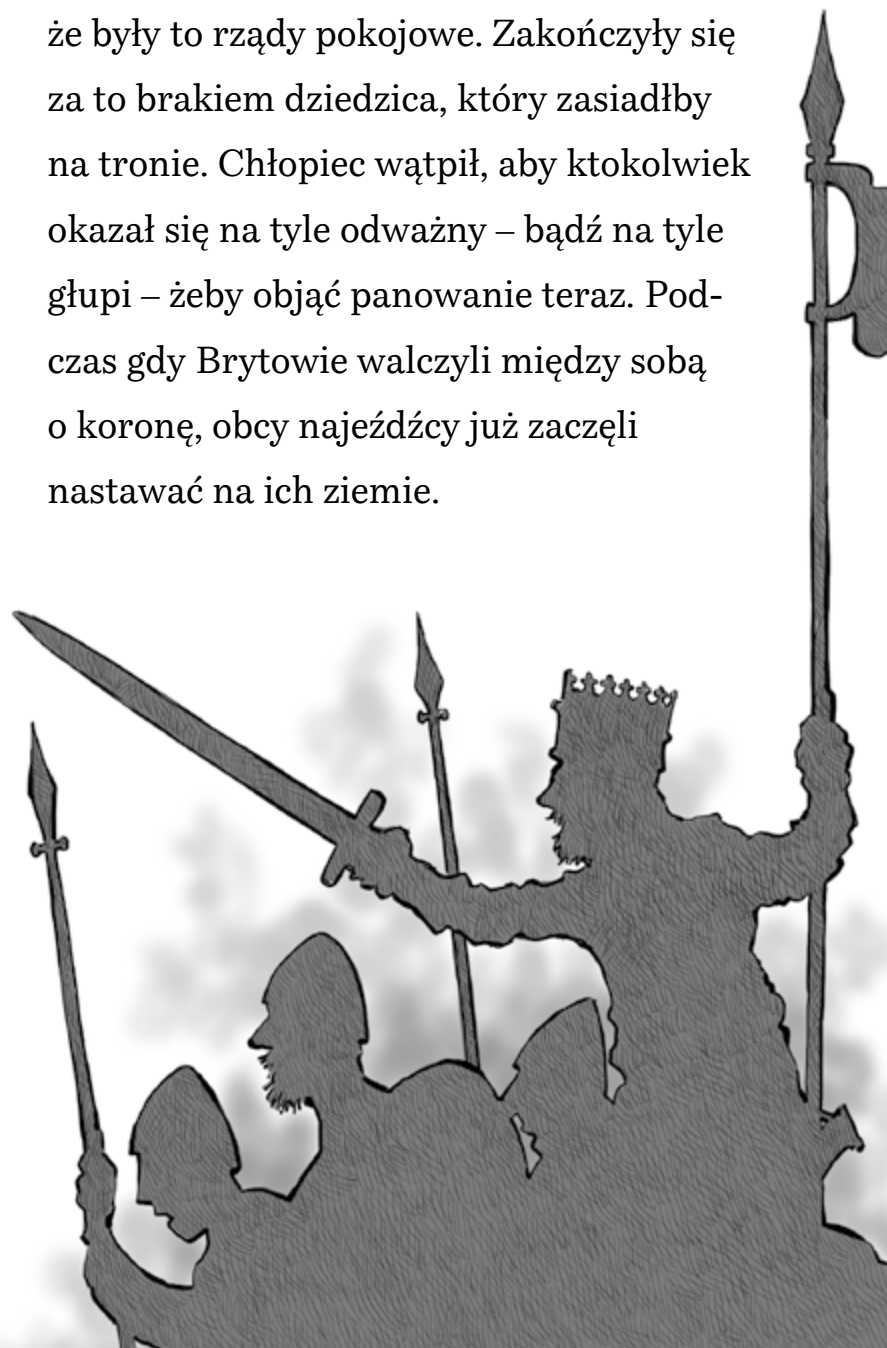
bandytów – świst! – i watażków – ciach! – terroryzujących tę ziemię. Razem zaprowadzimy pokój!

Artur nie chciał przypominać Kayowi, że w Brytanii króla nie było od tak wielu lat, że

wydawało się wątpliwe, aby kiedykolwiek pojawił się następny. Pokój zaś nie istniał nawet w opowieściach snutych przez ojca wieczorami.

Dzieciństwo bowiem upływało chłopcom na słuchaniu historii, które ojciec opowiadał im o królu Utherze Pendragonie – jakim to był dzielny i potężny władca. Artur nie powiedziałby jednak,

że były to rządy pokojowe. Zakończyły się za to brakiem dziedzica, który zasiadłby na tronie. Chłopiec wątpił, aby ktokolwiek okazał się na tyle odważny – bądź na tyle głupi – żeby objąć panowanie teraz. Podczas gdy Brytowie walczyli między sobą o koronę, obcy najeźdźcy już zaczęli nastawać na ich ziemię.



– Bracie, zaręczam ci – powtórzył Kay. – Pewnego dnia...

Artur wywrócił oczami.

– Tak, tak, wiem: pewnego dnia zajmiesz miejsce u boku samego króla.

Kay pchnął go lekko, a Artur zachwiał się i upadł w wysoką trawę. Brat rzeczywiście miał zadatki na budzącego postrach rycerza.

– A ty? – roześmiał się Kay, pomagając Arturowi stanąć na



nogi. – Co ty będziesz robił? Szlachetny rycerz potrzebuje lojalnego giermka, sam rozumiesz...

Artur pokręcił głową. Niezależnie od tego, czy marzenie brata się ziści, wszyscy wiedzieli, iż Kay był urodzonym rycerzem. Miał wszystkie niezbędne ku temu przymioty: był dzielny, mężny i uczciwy. Artur natomiast...

– Będę gospodarzem – oznajmił. – Gdy ty będziesz siedział u boku króla, ja zajmę się uprawą roślin i hodowlą zwierząt. Nie będę się musiał martwić, czy dożyję jutra.

Kay wyszczerzył zęby.

– Ojciec się ucieszy. Chociaż jeden z jego synów przekaze znaczne nazwisko dalej. – Zlustrował Artura od stóp do głów, po czym dodał: – I tak nie nadajesz się do walki.

Artur zignorował przytyk – wiedział przecież, że brat ma rację. Ale jego słowa i tak go zaboląły. Byli różni jak ogień i woda – Kay większy, dobrze zbudowany, uwielbiał wprawiać się w walce i wyszukiwać słabe punkty w zbroi. Artur, chudzielec, nie znajdował w tym żadnej przyjemności. Ale mimo dzielących ich różnic i ciągłych pokpiwań ze strony brata Artur wiedział, że bez względu na wszystko zawsze będą dla siebie nawzajem wsparciem.

Kiedy pokonali ostatni zakręt dzielący ich od domu, zatrzymali się raptownie. Nieco dalej obok rozklekotanego wozu stał jakiś staruszek z laską w ręku. Jego koń nerwowo przebierał kopytami, podczas gdy trójka rabusiów przeczesywała wiezione towary.

Dłoń Kaya natychmiast pomknęła do miecza, lecz Artur złapał brata za rękę,

